

Rekolekcje Wielkopostne – Wierzyć dzisiaj

Drukowanie poniższego tekstu jest możliwe pod warunkiem zachowania w tekście drukowanym informacji znajdującej się w stopce każdej strony.

Czwartek po Popielcu

Nauka 2 – Odkryć na nowo człowieczeństwo

W sytuacji zarysowanej wcześniej, wiara to już nie tylko sprawa osobista, prywatna, wstydliva. Wiara staje się czymś ważnym publicznie i zarazem czymś istotnym dla człowieka. Nie może on z jednej strony – rzekomo- przyjmować propozycji Stwórcy, a z drugiej strony jej sobie lekceważyć i spychać na margines, lub unikać spraw trudnych. Wiara nie może być jedynie zaangażowaniem sentymentalnym i uczuciowym. Musi ona być mądra i odpowiedzialna, musi być roztropna i rozumna. Ktoś, kto zrozumiał rolę wiary w swoim życiu zgodzi się z twierdzeniem, że ona staje się czymś najważniejszym, a zarazem czymś najbardziej osobistym, staje się owym biblijnym skarbem, perłą, której się szuka i dla której warto „sprzedać wszystko co się posiada”. (Mt 13,44-46) A jednocześnie –tak rozumiana i przeżywana- wiara domaga się dzielenia, domaga się mówienia o niej, domaga się samorzutnie świadectwa. Ktoś, kto poznał Prawdę nie może i nie chce tego zatrzymać dla siebie, chce się tym z innymi podzielić, chce o tym opowiedzieć. Jest to przecież naturalne, że o rzeczach głęboko przeżytych chce się mówić, że poznawszy i ukochawszy Boga, chce tą miłością zarazić innych. W przeciwnym razie jestem sobkiem, egoistą, zachowującym to co najcenniejsze dla siebie. Aby jednak wiara stała się takim właśnie skarbem, którym chcę się z innymi podzielić, muszę ją najpierw ja sam odkryć, poznać, uznać jej wartość.

I dlatego o wierze nie możemy jedynie mówić ogólnikowo, pobłaźliwie i nijako, nie możemy zamknąć się w ramach „świętego obrazka” i ograniczyć się do paru pobożnych sloganów i frazesów. Stąd, proszę wybaczyć ton tychże rekolekcji, czasami bardzo drażniący i denerwujący, a nawet prowokujący. Nie jest –na pewno- moim celem obrażanie słuchacza, czy paternalistyczne karcenie go, lub pouczanie z wyżyn ambony, lecz raczej **zmuszenie do refleksji**, do przemyślenia, do dyskusji, do osobistej odpowiedzi na pytanie: „**jaka jest moja wiara?**” Dlatego też używam takich właśnie drażniących środków, aby Słuchacza wyrwać z bierności, z niezaangażowania i niejako sprowokować Go do ponownego przemyślenia problemu „**Co dla mnie znaczy - wierzyć dzisiaj?**” Albo inaczej: „**Jak mam wierzyć dzisiaj?**”

Jednym z podstawowych zadań współczesnego człowieka jest zachowanie człowieczeństwa wobec odczłowieczających zakusów świata. Być człowiekiem dzisiaj, to przede wszystkim samodzielnie myśleć i umieć rozpoznać nie tylko swoje prawa (o których dokoła nas tak głośno się krzyczy), ale i obowiązki, o których czasami wolimy nie pamiętać. Ale to także umiejętność rozpoznania swego prawdziwego miejsca w świecie. To prawda, że człowiek jest miarą wszystkiego, ale też z drugiej strony, butne negowanie istnienia Stwórcy i Prawodawcy Moralnego prowadzi donikąd. I tego nie wolno człowiekowi zapomnieć. Jak mówił Papież Jan Paweł II, „Człowieka można zrozumieć jedynie w Chrystusie. Człowiek nie może sam siebie do końca zrozumieć bez Chrystusa”. Bez Chrystusa, bez Boga, człowiek staje się bestią zdolną do największego okrucieństwa, czego przykładów w minionym, XX wieku mieliśmy aż nadto. Bez Chrystusa, człowiek traci swój punkt odniesienia i wszystko relatywizuje odnosząc jedynie do siebie. Bez Chrystusa jest tylu prawodawców i punktów odniesienia ilu jest ludzi na świecie, i każdy ma swoje racje niepodważalne. A wtedy oczywistym się staje jedynie prawo dżungli, prawo silniejszego. I to jest to co zaobserwować możemy dzisiaj, w „demokratycznych” (???) społeczeństwach, gdzie wolność osobista przerodziła się w tyranie indywidualizmu tych, którzy głośniej krzyczą. Bo nie ma żadnego punktu odniesienia, bo moralność została zastąpiona liberalizmem, a uczciwość zyskiem.

J. Gaarder, który zasłynął jako autor „Świata Zofii”, zaproponował, żeby opracować „Powszechną Deklarację Zobowiązań Człowieka”. Rzeczywiście należałoby uaktywnić w człowieku moralną intuicję. Na nowo odpowiedzialnie podjąć pytania o sens i cel istnienia,

pytania o rolę i znaczenie Boga w życiu współczesnego człowieka. Należałoby próbować ocalić osobę w sobie i w bliźnim. Aby się to jednak naprawdę udało, **musimy na nowo zapalić światło czytelnym reguł moralnych, których mocodawcą jest sam Bóg**. Tego rodzaju przedsięwzięcie będzie możliwe tylko wtedy, gdy sam człowiek zaakceptuje, że jest czymś więcej niż maszynką do robienia pieniędzy i przetwarzania wszelkiego rodzaju dóbr konsumpcyjnych. Gdy dostrzeże, że jako jednostka nie jest on ani ostateczną, ani powszechną miarą wszystkiego. Człowiek jest bowiem o tyle człowiekiem, o ile zdaje sobie sprawę ze swoich ludzkich praw, ale także **ludzkich obowiązków**. A jednym z podstawowych obowiązków człowieka jest uczciwe myślenie i krytyczny stosunek do siebie samego. To ciekawe, że w dzisiejszych konsumpcyjnych i liberalistycznych społeczeństwach, tak mocno podkreśla się prawo, ale jednocześnie zawsze jest to prawo silniejszego, prawo tego, który ma władzę, pieniądze, monopol ... I jest tak zarówno w przypadku układów pracodawca – pracownik, matka w ciąży i jej dziecko, bogate społeczeństwa północy i ubogie państwa południa. Już tylko na tych przykładach widać jak daleko można odczłowieczyć życie, kiedy zapomni się, że ponad człowiekiem jest jeszcze Ostateczny Prawodawca i Stwórca, że jest Bóg.

W takim świecie, w którym szeroko propagowana laickość przyjmuje znamiona ateistycznej religii laicyzmu, katolik musi sobie uświadomić, że jego życie na wszystkich poziomach powinno być przesiąknięte nie laickością, ale właśnie wiarą. Katolik musi być wewnętrznie przekonany, że jego postawy powinny być jasne i klarowne, dalekie od fanatyzmu i klerykalizmu, ale jednak zdecydowanie wyraziste i religijne, a nie byle jakie czy nijakie. Nie możemy dać się zastraszyć i pozwolić, aby religię znowu zepchnięto na margines prywatności i wstydlivości, jak to miało miejsce w totalitarnych systemach komunizmu czy socjalizmu. Nie możemy pozwolić, aby, to co stanowi centrum i istotę, najważniejszą tkankę naszego życia stało się wstydliwym marginesem, jak próbują nam to wmówić nowe, laickie totalitaryzmy. Nie może na pewno być tak, że religia, wiara, katolicyzm stają się walczące, fanatycznie ślepe i narzucające się, ale też ktoś, kto deklaruje się jako wierzący nie może być letni i nijaki, zgodnie ze słowami Chrystusa: **„Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wypluć z mych ust.”** (Ap 3,15-16) I dlatego na przykład absurdalnym jest powiedzenie: „Jestem wierzący, ale nie praktykujący”. Wiara bowiem, to nie tylko sentymentalne przekonania, to także sposób życia na co dzień, to świadectwo, to dzielenie się i wyznanie jej, także w sposób publiczny.

I dlatego takie rekolekcje wielkopostne są okazją do zrewidowania wiary i to zarówno na poziomie indywidualnym, jak i społecznym. Jest to pewnego rodzaju okazja do zbiorowego rachunku sumienia, do refleksji nad zagrożeniami zewnętrznymi, ale jeszcze bardziej nad **zagrożeniami wewnętrznymi** naszej wiary. Dlatego też nie chcemy i nie możemy -w imię nie zrażania sobie słuchacza- unikać tematów trudnych i kwestii drażliwych. Nie może to być na pewno ustawiczne utyskiwanie i narzekanie, moralizatorstwo i pouczanie z „wyżyn ambony”, ale też nie może to być infantylne „zagłaskanie kota” dla świętego spokoju, aby nie stracić wiernych. Niech więc nasze „TAK” będzie „TAK”, a nasze „NIE” niech będzie „NIE”, zgodnie z zaleceniem Zbawiciela: **„Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi.”** (Mt 5,37)

A wszystko to w imię ustawicznego „stawania w prawdzie”. Niech będzie to „stawanie w Prawdzie” wobec Boga i wobec siebie samego, nawet jeśli czasami prawda ta jest bolesna i trudna do zaakceptowania. Bo przecież właśnie takie „stawanie w prawdzie” jest jednym z podstawowych obowiązków człowieka, jako człowieka. A tam, gdzie nie ma owego „stawania w Prawdzie”, gdzie jest życie w zakłamaniu, w wygodnych kompromisach, tam pojawia się grzech, tam rodzi się cała ludzka nędza i upadek. **„Poznajcie Prawdę, a ona uczyni was wolnymi”** mówi Zbawiciel do swoich uczniów (J 8,32). Konsekwentnie więc, kto prawdy (a najbardziej prawdy o sobie samym) nie poznał, nie jest wolnym i nadal żyje w zakłamaniu i w niewoli zła.

Dlatego warto być może jeszcze raz powtórzyć te dwa pytania, wcześniej postawione:

- Co dla mnie znaczy - wierzyć dzisiaj?
- Jak mam wierzyć dzisiaj?
- Jaka jest faktyczna prawda o mojej wierze i o moim człowieczeństwie?